

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 31

ROK 2

Warszawa, niedziela 9 sierpnia 1936 r.

Cena 10 groszy

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



Marz komunistycznej „milicji” na ulicach Barcelony.



WALKI DOKÓŁA MIEJSCOWOŚCI GUADALAJAKA
Artyleria „frontu ludowego” (oddziałów rządowych) w walce z wojskami
narodowymi.



General Cabanellas,
szef rządu prowizorycznego,
utworzonego przez powstańców.



Z walk ulicznych w Toledo. Grupa
powstańców z balkon strzela do
komunistów.



Jeden z mostów pod Madrytem wysadzony w powietrze przez wojska rządowe
w obawie przed atakiem ze strony powstańców.



Kancelarz Hitler w towarzyszywie włoskiego następcy tronu ks. Umberto (po lewej) i hr.
de Baillet — Lator (po prawej) obserwują zawody olimpijskie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY ŚWIATOWEJ

O co toczą się walki w Hiszpanii?

Tylko zupełnie ślepi, lub udający ślepotę mogą dziś nie widzieć faktu, że w Hiszpanii toczy się walka o to, czy kraj ten będzie bolszewicki, czy też nie. To zaś nadaje wypadkom hiszpańskim znaczenie takie, jakiego nie miały żadne wydarzenia (z wyjątkiem kolonialna Włoch włącznie) od czasu zakończenia ostatniej wojny europejskiej.

Nie wahamy się stwierdzić po dojrzałym namyśle, że po raz pierwszy od lat 16-tu zjawilo się w Europie poważne niebezpieczeństwo wojny. Jeśli zaś nasz kontynent uniknie wojny, to może być — co najmniej — świadkiem wielkich przeobrażeń politycznych.

Nie trzeba być wielkim znawcą stosunków europejskich, by stwierdzić, że skomunizowanie Hiszpanii posunęłoby znakomicie naprzód rewolucję powszechną, że stwarzałoby możliwość opanowania całej Europy przez bolszewizm. Tek osadzają — zdaje się — położenie kierownicy Kominternu i dlatego wytyżają wszystkie siły, ażeby zapewnić zwycięstwo „Frontowi ludowemu” w Hiszpanii; oraz prowadzą, ożywioną akcją rewolucyjną w innych krajach.

Jest rzeczą jasną, że w tem położeniu na pierwsze miejsce w polityce europejskiej wysuwa się pytanie: czy Europa ma utrzymać swój do-

tychczasowy ustrój, czy też stać się bolszewicką?

Jest dalej rzeczą jasną, że narody, które otrząsnęły się z niebezpieczeństwa komunistycznego — a więc przede wszystkim Włochy i Niemcy — nie mogą patrzeć beczynnym na to, co się dzieje w Hiszpanii, boć gdyby tam zwyciężyli komuniści, to nad narodami, mającymi ustrój narodowy, zawiśłyby groźne chmury.

Kierownictwo rewolucji światowej, oparte o łoże masonskie, będzie się starało zmobilizować przeciwko narodowcom hiszpańskim te państwa, gdzie komunizm i łoże mają wpływ. A więc przede wszystkim Anglię i Francję!

W Anglii — jak widać z doświadczeń dotychczasowych — to się nie uda, bo mimo potęgę masonerii (bardziej jednak umiarkowanej niż na kontynencie), zdrowy instynkt narodu angielskiego nie pozwoli mu stanąć w obliczu komunistycznym. Gorzej natomiast jest z Francją. Rząd tam koalicja radykalno - socjalistyczna, uzależniona od komunistów i łoża, a więc typowa „kierieniszczyna”, przygotowująca grunt dla komunizmu, i gotowa — (jak pokazało zachowanie się pp. Bluma i Coła), do czynnego poparcia „rewolucji” hiszpańskiej.

Z powyższego wynika, że istnieje

poważne niebezpieczeństwo w o j n y. Boć jeśli na terenie Hiszpanii zjawia się narzędzia pomocy dla stron walczących w postaci samolotów, broni i amunicji, dostarczonej przez inne państwa europejskie, gdy na wodach hiszpańskich zjawia się statki wojenne różnych państw, to — przy rozgrzaniu namiętności politycznych do najwyższego stopnia, i przy istnieniu bardzo realnego zainteresowania tem, co się stanie w Hiszpanii, przy tem wszystkim — powtarzamy — o zatargu ogólnie - europejskim nie trudno. I tylko szybkie zakończenie hiszpańskiej wojny domowej może to niebezpieczeństwo radykalnie usunąć.

×

Jeśli unikniemy wojny, to nie unikniemy wielkich przeobrażeń politycznych.

Nie będą one tak wielkie, jeśli zwycięży kontrewolucja narodowa. Wówczas powstanie prawdopodobnie rząd o charakterze dyktatorskim, który poprowadzi Hiszpanię w tym samym kierunku, w którym idą Włochy i Niemcy — w kierunku narodowym. Przez to nietylko się wzmocni, lecz ostatecznie utrwali pojęcia ruchów narodowych wśród innych narodów europejskich. Wówczas będzie rzeczą bardzo prawdopodobną dojście do głosu żywiołów narodowych we Francji, złamanie tam

cała Europa zachodnia poszaby w kierunku narodowym i rozpocząłby się nowy okres w życiu ludów naszego starego kontynentu, nowy okres świetności kultury i cywilizacji katolickiej i rzymskiej...

Jeśliby w Hiszpanii zwyciężył komunizm, to w układzie politycznym Europy nastąpiłby gruntowny przewrót. Zagadnieniem najważniejszym stałoby się to, czy Europa cała ma być z bolszewizowana, czy też nie. Stosunek do tego zagadnienia stałby się decydującym dla grupowania się państw europejskich.

Nie wątpimy, że wtedy powstałaby w Europie dwa bloki — bolszewicki i antybolszewicki. Państwa przestałyby się łączyć według tych interesów politycznych, które obecnie decydują o ich polityce, a zajęłyby pozycje — za komunizmem, lub przeciw komunizmowi.

Dla polityki polskiej — zdaniem naszym — układ taki byłby nadzwyczaj niedogodny i bardzo niebezpieczny. Nie moglibyśmy uniknąć stnięcia obok tych państw, które zdecydowanie walczą z komunizmem, a to narząłoby na duże niebezpieczeństwa inne nasze interesy polityczne. Utraciłbyśmy wiele okoliczności, sprzyjających dzisiaj naszej polityce, która musi się liczyć ze szcze-

gólnymi niedogodnościami naszego położenia politycznego między Niemcami a Rosją, lecz w obecnym momencie dziejowym może skutecznie wyżyskać to właśnie położenie dla wyrobienia stanowiska wielkiego mocarstwa dla Polski.

Każdy naródowiec polski musi życzyć zwycięstwa obozowi narodowemu w Hiszpanii, który chce uratować ten piękny kraj i ten wielki naród, posiadający tak świetne tradycje polityczne i kulturalne od barbarzyństwa komunistycznego.

Takie same stanowisko wszakże musi zajmować każdy polityk, który rozumie, że podział Europy na dwa bloki — bolszewicki i antybolszewicki — co byłoby niechybnym następstwem zwycięstwa komunizmu w Hiszpanii — byłby ciężary wielkimi niebezpieczeństwami dla Polski i jej polityki.

Po stronie rewolucji hiszpańskiej są oczywiście Żydzi. Mają oni stare i niezapomniane porachunki z Hiszpaniami. Wiedza, że jednym dla nich ratunkiem przed zapanowaniem prądów narodowych w Europie jest komunizm. Niczy im tak nie dogodziło, jak podział Europy na dwa wspomniane powyżej bloki, boć jest rzeczą jasną, że blok bolszewicki walcząby o interesy i pozycje Żydów w naszej części świata.

MORDECY PODPALACI apostołami czerwonej „wolności“

Przyzwyczajeni są już do tego, że gdy skrajna lewica dochodzi do władzy... co dzisiaj uskutecznia się w postaci t. zw. „frontów ludowych” — stara się najpierw wykazać wyższość nad tak zwanym „strójem faszystowskim” oraz przeciwstawić jego rzekomej reakcyjności i terowim prawdziwą i dla wszystkich dostępną wolność. Zaczyna jednak swe rządy od gwałtów, napadów, mordów politycznych, niszczenia w pomnikach kultury, a przedewszystkiem obiektów kultu religijnego. Wprawdzie te czyny, odpowiadające zresztą lewicowemu pojęciu o swobodzie, zazwyczaj są dokonywane przez rozgłoszany tłum lub też przez same skrajne żywoły, na które zrzuca się odpowiedzialność — nie nagięły się one bardzo „pobłażliwie” przez czczone władze traktowane, a nieraz nawet przez nie inspirowane.

Dokonywaną ostatnio w Hiszpanii mord na osobie przywódcy monarchistów — Calvo Sotelo — zmroził krew w żyłach nie tylko samemu swemu bestialstwu, nie, jak to już słusznie podkreślano, dlatego, że popełniony został przez czynniki odpowiedzialne, powołane właśnie do ochrony bezpieczeństwa publicznego. Czynniki te w potworny sposób wyżyłki piasławianą przez sie władze, aby nacyści swą nienawiść i zemście partyjną. Świat dzisiejszy jest przedławianym podłożem i niebezpiecznym, nieustraszczone jest to, że nie ma one nalezycie tępiące, że ugięła się przed nim prawo, że niekiedy władza im się poddaje.

Charakterystycznym jest zjawiskiem dla rządów skrajnie lewicowych, że poszczególne ich zbrodnicze objawy w różnych krajach, przez te rządy opanowanych, ukazywały się w podobnych postaciach. Czerwona historia się powtarza. Wspomniany wyżej obywatel mord w Hiszpanii posiada już precedens precedens na terenie Sowiechów. Było to w rok niemal po dojechaniu ich do władzy.

Otóż w jednym ze szpitali państwowych w Petersburgu w sali ogólnej leżał w r. 1918 ciężko chory dwaj b. ministrowie rządu Kierieńskiego, wybitni ekonomiści, Szyngarin i Kozłowski — obdawani doniedawna czczeniem przedstawicieli partii „kadeckiej” (konst. - demok.). Pierwszy był stałym posłem do Durny od tamtego jej powstania, w wybuchu zaś rewolucji litowej był naj-

pierw ministrem rolnictwa, następnie zaś skarbu; drugi był szefem kontroli państwowej.

Pewnej nocy wtargnęła do szpitala banda uzbrojonych w karabiny czerwonoarmijskich, kazała sobie wskazać miejsca, gdzie obdawaj próbowali i zanalizacji ich spądych, rozstrzelali. Dokonawszy morderstwa, przynikogo nie zatrzymali sprawcy spojnie opuścili się. Wobec tego, że działali z pobudek partyjnych, pozostali oczywiście „nieznani” w każdym razie do odpowiedzialności nie zostali pociągnięci.

Adwokaci, lekarze, pisarze na usługach komuny w Polsce

Jest wielu takich w Polsce, którzy, czytając o roli komunistów w rewolucji hiszpańskiej, lub też o wpływie partii komunistycznej na radykalno-socjalistyczny rząd francuski, myślą sobie z ulgą, że kraj nasz jest szczęśliwy, bo komuniści nie mają żadnego wpływu na jego życie.

Otóż ci, co tak myśla, myślą się bardzo. Niekiedy istnieje w Polsce partia komunistyczna, niekiedy prowadzi ona szeroką akcję legalną i nielegalną, lecz ideologia komunistyczna ma o wiele więcej zwolenników, niż to jest ludzium wyjdzie. I to niekiedy w warstwach ludowych, lecz także wśród inteligencji. To ostatnie może zresztą zdziwić tych, co pamiętają, że w Polsce jest kilka milionów żydów i że żydzi ci wywierają duży wpływ na pewne koła inteligencji i na pewne koła wśród młodzieży.

Życie komunistyczne odhyla się w dużej mierze „pod ziemią”, i nie widzą go więc ci, co się tem bliżej nie interesują. Działalność zaś jawna ser komunizujących osłoniła jest rozmaitemi pozorami. Od czasu do czasu tylko jakaś sucha notatka kronikarska przypomina o istnieniu w Polsce ruchu, uderzającego, w podstawy naszego życia moralnego, społecznego i kulturalnego.

Taką notatką podaly niedawno pisma warszawskie. Oto kilka z niej wyjątków:

W nocy z dnia 30 na 31 lipca wzięto pod ścisłą kontrolę pod kierunkiem władz i śledzącego dla spraw politycznych przeprowadzili liczne rewizje i aresztowania wśród komunistów na terenie stolicy.

Przeprowadzono rewizje dostarczyć władzom o postaci bibiły komunistycznej, broszur, odezw etc.

Nigdy niezmł. przeprowadzono rewizje w kwaterach S. Fruchtanina przy ul. Świętokrzyskiej 33 i „Tom” przy ul. Leszno 87. W tej ostatniej znaleziono około półtora tonny bibiły komunistycznej. Właściciele kwaterki aresztowano. Dalsze rewizje odbyły tu w redakcjach komunizujących „Ugory”, „Olsokaj Jato”, „Dob Wpobedny”, „Olska Data”, „Jezozm” etc. Redaktora „Ugory” Aleksandra Kucnickiego aresztowano. Aresztowano również znanego lewicowego publicyście Zdzisława Abrama Lejwa Tafta. Wreszcie odbyła się rewizja w redakcji „Wolnoomyśliwa Polskiego”, skąd samodzielnym wysłoniem znaleziono zapasy literatury nielegalnej.

Wśród uczestników znajdują się m. in. matematyk Lewicki i Antonina Meckel, Chaim Jawerblum, Dora Holzer, Hapaz Rababinowicz, Adolf Zimmerman, Tadeusz Kosmicki. Rewizje przeprowadzali byli przybyli innymi w lekarzy, adwokatów, kilku profesorów uczelni etc.

Warto uważnie przeczytać te notatki. Dowiadujemy się z niej, że rewizje odbyły się u profesorów, adwokatów i lekarzy. Dowiadujemy się, do jakiej narodowości należeli przeważnie aresztowani, dowiadujemy się o wielkiej ilości wydawnictw legalnych, propagujących komunizm, o księgarskich, w których znaleziono nielegalne druki komunistyczne.

Akcja komunistyczna jest tedy prowadzona szeroko i sięga głęboko. Niebezpieczeństwo zaś jej tkwi w tem przedewszystkiem, że opiera się ona na zwartej ideologii, która obejmując całokształt życia ludzkiego i oddziaływała nie tylko na rozum, lecz i na uczucia. Z tego zaś wynika, że zżudzeniem jest przypuszczenie, że można zwalczać komunizm, albo go wypełnić środkami wyhicznie mechanizmem. Idei trzeba przeciwstawić ideę, uczuciom — uczucia, wierze — wiary. Tylko wówczas można wytrącić broń z ręki propagatorów komunizmu, tylko wówczas można zbudować nieprzychylną tamę przeciw akcji komunistycznej.

Dlatego to nie przesłaniamy powtarzać, że tylko rozwój z wielkiego ruchu narodowego może uchronić kraj nasz przed rozrostem komunizmu. Dlatego to konieczną jest rzeczą usunięcie wpływów inteligencji żydowskiej na inteligencję i na młodzież polską.

Sowiecka katorga Obozy izolacyjne B. A. M.

Wychodzące w Charbinie zaszopim, Niesław Pat ogłosił niedawno (nr 142) wstrząsającą opowieść zbiegłego z sowieckiego obozu robót przymusowych na Syberii chłopca z południowej Rosji, M. W. Zacharina. Po przymusowej kolektywizacji wsi, w której mieszkał, gdy matka jego przy nowej gospodarce z głodu umarła, uładowi Zacharin zbicie z araju sowieckiego, wpadł jednak w ręce agentów GPU, i skazany został na 10 lat robót przymusowych w oławsiowym obozie B.A.M. (Bajkato-Amurskaja Magistral), których zadaniem jest utrzymywanie w porządku kolei i dróg syberyjskich. Po dwóch latach pobytu w tych obozach udało mu się wreszcie uciec do Mandżukoo.

Obozy B.A.M., opowiada Zacharin, to ołbrzymi oboz koncentracji na Dalekim Wschodzie, podzielony na wiele grup, a te na oddziały po 300 ludzi, cały obóz razem około 200 tysięcy osób. Praca w obozie, polegała głównie na robotach ziemnych, trwa najmniej 11 godzin dziennie i oznacza przeciętnie wykopalnie i wywiezienie 5 m. sześciu ziemi. Często bywa wprawdzie zmniejszona, zawsze jest jednak ponad siły, to też

Indzie gina setkami. Za pracę miesiąc obóz otrzymują chleb i zupę, w której zresztą znajduje się śluzak jakiejś ryby. Pokarm ten jest tak niewystarczający, że nieszczęśliści więźni katorżnicy szukają pożywienia w śmieciach, gdzie czasem znajdują resztki ze stołów administracji obozu.

Za specjalne zasługi ten i ów otrzymuje od czasu do czasu 1 — 2 kg. chleba, który zgłodniałym nalcym niekiedy nie zdaje, lecz polyka. Baraki w których żyła stłoczeni nieszczęśliwi obozu, są zaprzeczeniem najsławniejszych nawet wymagań higieny. W zimie panuje w nich nieopisany chłód i zduch. Mieszkańcy tylko niekiedy posiadają jakieś łachmany za wszelkie pieniądze, większość spyla w ożdzienu dziennem i nigdy się nie myje, to też wszystkie róg się od robactwa. Skazanięcy wielką wymyślają się z obozu, by w pobliższych osiedlach ludzkich znaleźć nieco chleba, nie bacząc na ostrą karę, jakie na nich później nakładają zarząd obozu robotniczy się w większości z żydów. Kary te polegają głównie na przedłużeniu pobytu w obozie o dalsze 5 a nawet 40 lat.

Ucieczka z obozu jest utrudniona choćby przez to, że wyład nieszczęśliwych z daleka już zdradza mieszkańców obozów B.A.M., trudno bowiem wyobrazić sobie kogoś bardziej wynudziatego i odrażającego brudnego. Wśród skazanych, twierdzi zbiegły z obozu Zacharin, odbywa się bardzo wielu byłych żołnierzy czerwonej armii, którzy po odbyciu służby wojskowej zbyt nieostrzeżeni wyprawiali się przeciw stonkownikom, jakże zastali w więzach rodzinnych i uznani zostali przez to za wrogów rewolucji. (KAP).

Jak działa komuna?

Czerwoni podpalacze w 65 krajach świata

Przeżarciście wieści z nieszczęśliwych Hiszpanii, pograżonej w odmechną krwawej rewolucji, nieszczęścia, które gotuje Francji Front Ludowy, wzmoczona agitacja komunistyczna w Belgii, wreszcie alarmujące wiadomości o zjazdach komunistycznych (trzeci i czwarty) międzynarodówki w Holandii pouczają, że niebezpieczeństwo komunizmu nigdy jeszcze nie było tak groźne, jak w chwili obecnej.

Propaganda komunizmu w Europie zachodniej odbywa się pod hasłem „wolności religijnej” przez szereg instytucji i ruchów racjonalistycznych, faktycznie jednak zarówno trzecia, jak i czwarta międzynarodówka pragną odciąć ludzkość w niewiele kilki czerwonych tyranów, zasiadających w Moskwie.

Istniejąca w 65 krajach partia komunistyczna, tworząc w sw. rządy, z siedzibą w Moskwie, podlega naczelnemu kierownictwu moskiewskiego Kominternu. Duch absolutyzmu, rządzący tą instytucją, przebiega się już w samych jej statutach. Wprawdzie artykuł 15-ty tych statutów o rzecka, że postanowienia komitetu centralnego zapasali „na mierzonymi w wytycznikach sekcji” (tak oficjalnie nazywają partje komunistyczne w poszczególnych krajach), jednak artykuł 14-ty tych samych statutów zapowiada, że uchwały oddzielnych sekcji mogą być przez komitet centralny odzuczone. Nadto artykuł 22 wyznacza za nac. działalność „sekcji” czuwają i sprawują kontrolę

specjalnej agencji. Organami lokalnymi tej kontroli są centrale w Paryżu, Bazylei, Pradze, Amsterdamie i Kopenhadze.

Prócz kontroli działalności organizacyjnej komunistycznych centrale te mają za zadanie: 1) propagowanie przy pomocy druków i broszur, 2) finansowanie akcji wyrotowej, 3) rozsyłanie agentów, 4) szpiegostwo, tajne szpyt i tajny wywiad.

Nad całością działalności każdej z tych centrali czuwa ułowny delegat moskiewski. Każda z central ma ograniczone terytorium działalności.

Centrala paryska „opobstuguje” kraje łacińskie: Francję, Belgię, Hiszpanię, Portugalję, Włochy i romańskią część Szwajcarii; centrala bazylska i wreszcie Szwajcarii, Alzacji i Lotaryngii oraz Niemcy; centrala paryska — kraje słowiańskie oraz Rumunię i Węgry i t. d.

Instrukcje dla tych centrali, zwiastują po wielu ostatnich niepowodzeniach agentów ułownych, wysyłane są wyłącznie przez kurjerów dyplomatycznych do odpowiednich poselstw ZSSR, skąd już łatwo agencji dostarczają je centralom. Ostatnio w centralach tych podjęto szczególny nacisk na rozwój organizacji szpiegowskiej. Odpowiednio dobrani agenci przenikają do wszelkiego rodzaju instytucji społecznych, aby zgodnie z instrukcjami moskiewskimi wdrażać je na rzecz rewolucji. Nowe instytucje rządowe nie są wolne od ich obecności.

Dzięki temu agentom „ludowe fronty” Hiszpanii i Francji znalazły się w łóżku komunizmu, a na terenie Francji powstała nawet organizacja „chrześcijańskich komunistów” z „Terre Nouvelle”.

Robocie agentów Kominternu dzielnie sekunduje m. a s o m e j a, której podwójne oblicze sz nazywają dobrze ukazało się przy tworzeniu „frontów ludowych”, a nadto wszelkiego autoramentu radykali. Ci ostatni czestokrot z strachu, Komintern bowiem mści się okrutnie wobec nieposłusznym jego rozkazom. Znaną się dzieje francuskiej deputowanej Lepetit i LeFebre, którzy rozczarowani do metod moskiewskich „zażoneli w wypadku” na Białem Morzu w powrocie z Moskwy, dalej przykład komunisty Maxa Helka, który również zginął „w nieszczęśliwym wypadku” i wielu, bardzo wielu innych. (KAP).

„Międzynarodówka“

„Robotnik” oburza się, że podczas manifestacji w Warszawie w sprawie Gdańsk poleniarz aresztował kogos za śpiew „Międzynarodówkę”... „Kiedyż narzeczcie — pyta — wyższe władze wyjaśnią organom podwładnym...”

W roku 1912 na II zjeździe młodzieży postępowej — niepopległociowej w Kiewie „Międzynarodówkę” śpiewał wraz z nami... Józef Piłsudski, i nie tylko śpiewał, ale nawet... drygotał śpiewał... (KAP).

Czas na masową emigrację z Polski

Dla mas żydowskich bije godzina...

Pożył w Palestynie otrzeźwiały umysł Żydów. Biorąc udział w normalnej pracy narodowej na ziemi swych ojców, zaczynają oni trafniej i realistycznie oceniać kwestię żydowską w krajach diaspory, niż politycy żydowskiej w tej diasporyze mieszkający. Niezależnie od patriotyzmu, interesująca jest ta dziedzinę wywodu, jakie przedstawiły przybyły do Polski wódtwo robotników żydowskich w Palestynie. Ben Gurion. Obecnie znany słyszał na konferencji prasowej z ust b. p. Grynbauma szereg uwag, które uderzyły nas niespodziewanie. Trzeci w tym miejscu kwestii żydowskiej w Polsce. A trzeba pamiętać, że p. Grynbaum zajmuje w Agencji Żydowskiej stanowisko dyrektora departamentu (zadaje się: imigracyjnego), jest więc jakby ministrem tworzącej się „siedziby narodowej żydowskiej w Palestynie”. Jest wybitną figurą w sionizmie.

Nie będziemy straszali tego wywodu o postępek kolonizacji żydowskiej i o obecnej rewolucji Arabów. Tu p. Grynbaum powiedział rzeczy przeważnie znane. Wiadomo, że mieszka w Palestynie już ok. 400 tys. Żydów. A trzeba pamiętać, że w ostatnich trzech latach przybyło legalnie 135 tys. (nielegalnie 150 tys.) a w samym roku 1935 ok. 63.000. O napływie kapitałów świadczą cyfra 16 mil. funtów wkładów w bankach palestyńskich w r. 1935.

Warto podnieść jeszcze dwie sprawy: placar robotników arabskich w plantacjach żydowskich wynosi od 6 do 12 piastów dziennie (1 piast = 25 gr.), gdy w siadstwie Syrii lub Egiptu 3—5 piastów. Cena za ziemi za 1 dunam (dziesiąta część hektara) wzrosła z 1 franka francuskiego przed wojną do 3 funtów, a w sąsiedztwie kolonii żydowskich nawet do 20 funtów. Łącznie z podniesieniem się żądności i pojemności gospodarczej kraju, zaistniała tam imigracja sezonowa i stała robotników arabskich, a ludność Arabów wzrosła z 500 do 900 tysięcy w ostatnim dwudziestolecu.

POWODY REWOLTY ARABSKIEJ

Wobec tych niewątpliwych korzyści gospodarczych, jakie napływ Żydów Palestynie przynosi, co należy sądzić o (trzęsiej już od r. 1919) rewolucji Arabów? W ocenie jej motywy p. Grynbaum popośniał blad, mówiąc, że w tym czasie było bezspornym udziałem w walce i wypracowaniu stał trudnością obiektywnej oceny przeciwnika.

P. Grynbaum rewoltę przypisuje ambicji „klas pańszczyki”, złożonej z właścicieli ziem, duchownych i inteligentów.

Imigracja Żydów zgęszcza panowanie tej klasy, broni się więc ona organizując strajki i sabotaże. W ocenie tej brania ochylnie markszizmu, według którego każdy kraj narodowy jest przejęciem „ogółu klasowego burżuazji”. W gruncie rzeczy ruch palestyński jest naturalnym odruchem nacjonalizmu arabskiego, który broni arabskiego charakteru kraju. Jestemy obecnie świadkami wielkiego wzrostu nacjonalizmu we wszystkich krajach arabskich, w Syrii, w Iraku, w Arabii Saudyjskiej, w Jemenie. Ten renesans narodowy nie mógł ominąć i Palestynę, a imigracja żydowska odegrała tam rolę dziedziczą, przyspieszając potęgę fermentu. Wraz z rosnącą kulturą ogólną i zaczończoność rozszerza i pogłębia się świadomość narodowa Arabów w Palestynie i rosną ich środki obrony przed zalewaniem obcego żywiołu. Dalsze fale kolonizacyjne Żydów przyniosą dalszy wzrost nacjonalizmu arabskiego i zaostrogą jego akcję. Zjawisko to jest naturalne, ale Żydzi palestyńscy widzą w niem jeszcze ciągle intruzę klasową gąrci sferendkich mutantów, broniących się rzekomo przed demokryzacją kraju, jaka ma przynieść imigracja żydowska. Stary to koncept. I u nas także żydowskie publiczności widzą w antysemityzmie jedynie próbę „kapitalizmu” utratowania się przez odwrócenie uwagi mas od rewolucji społecznej na Żydów. A tymczasem antysemityzm nacjonalizm są pryncypami masowymi i demokratycznymi.

NOBILITACJA STRAGANU W POLSCE

P. Grynbaum zdaje sobie jednak sprawę, że w Europie rewolucja arabska może cieszyć się pewną sympatią jako uprawniona samoobrona narodu. Stawia więc następujące pytanie pod adresem ewentualnych arabofilów w Polsce: „Jeśli Arabowie mają rację, to czy słusznie jest nasze żądanie siedziby narodowej i czy powinniśmy dla niego znaleźć poparcie żydów? Czy też może należałoby skłonić z tym eksperymentem?”

W odpowiedzi wskazuje p. Grynbaum na dokonującą się przemianę stosunku społeczeństwa polskiego do handlu.

Dokonując się w Polsce — mówi — nobilitacja straganu. Dawniej nie b-to

możliwym, by emerytowany p-lownik otwierał sklep, a żona wachmistrza zasiadała przy straganie. Też walczy się o stragan w Polsce. Też czas cnieściej musimy więc odejść. Dla wielkich mas żydowskich wybita godzina egzodusu. Nie boimy się stwierdzenia tego faktu. Dokąd Żydzi pójdą? Do Ameryki? Alez i tam będzie coraz ciasniej i tam także zacznie się — jak w Polsce — wypieranie Żydów. Jedynie rozwiązanie — siedziba Narodowa.

Oczywiście nie da się zgromadzić wszystkich Żydów w Palestynie. Ale stworzenie siedziby narodowej będzie rozwiązaniem kwestii żydowskiej, jak niepełność Polska zatłacza kwestię polską. Pozostaną pewnie ilości Żydów w diaspory, jak obok państwa polskiego istnieje diaspora polska w Niemczech, Francji,

Czechosłowacji i t. d. Ustanie jednak nienawiści, unormalizacja się stosunków.

Czyż wobec tego — konkluduje p. Grynbaum — interes Żydów w tworzeniu Siedziby Żydowskiej nie jest zgodny z interesem świata i czy nie jest bardziej sprawadliwym, niż interes arabski? Sprawa nasza jest słuszna, gdyż rozwiązanie szereg problemów... „Toczmy walkę o ojczyznę. Po 2 tysiącach lat wracamy do tego zakątka świata, który uczyniliśmy jeony z ośrodków kultury ludzkości. Do niedawna był on dalszym ciągiem pustyni. Chcemy mu przywrócić charakter jednego z ośrodków kultury ludzkości”.

W odpowiedzi na uwagę jednego z żydowskich dziennikarzy, iż emigracja z Polski zuboży Polskę, pozostawiając ją pewnej części konsum-

ków, podniósł p. Grynbaum jeszcze raz z naciskiem, że emigracja ta jest nieunikniona.

I po socjalistycznej rewolucji w Polsce — zawolał — Żydzi będą musieli z Polski emigrować. Gdyby nawet w Polsce przyszedł rząd robotniczo-własciowski, to jednak emigracja nie da się powstrzymać. Emigracja daje Polsce ogromną ulgę. Bez niej byłoby w Polsce 5 lub 6 milionów Żydów. Przez emigrację robi się szerzej, nie tak ciasno. Dział to być przecież walka o płacówki pracy.

Inny dziennikarz żydowski zauważył: „W Niemczech panuje antysemityzm, choć Żydzi tworzą zaledwie 1 proc. ludności. Czy więc antysemityzm pozostaje w związku z ilością Żydów w danym państwie?”

Gdyby Żydzi żyli rozproszeni równomiernie po całym Niemczech, odpowiedział p. Grynbaum — nie można było przeciw nim wzniesić nienawiści. Trzeba jednak uwzględnić, iż tam Żydów było w wyzłomionych zawodach, ilu w zamocnej burżuazji, w kierowniczych warstwach. A właśnie procent w tych ośrodkach decyduje o stosunku otoczenia do Żydów.

Wiadomo, że w wymienionych przez p. Grynbauma warstwach procent Żydów w Niemczech był niesłychanie wysoki.

Ideę p. Grynbauma winni przejąć przedewszystkiem publiczności żydowskie w Polsce. Winni oni przestać bać się demonicznej złościwości antysemityzmu, o wysuwaniu straganu jako odrutku na dążenie do reformy rolnej, o katastrofie gospodarczej, jaka czeka Polskę na wypadek odejścia Żydów. Nawet gdyby w Polsce był rząd komunistyczny, proces obywateli trwałby. Jest on fatalnością dziejącą. Nikt go nie odwróci.

ŻYDZI WOBEC ARABÓW

Jeśli chodzi o zastrzeżenie sporu z Arabami palestyńskimi, to Żydzi — wbrew twierdzeniu p. Grynbauma — nie są zupełnie bez winy. Ufni w protekcję potęgi brytyjskiej, nie umieli oni wobec nich zająć stanowiska pojednawczego, nie chcieli dyplomatyzować, unikać zadziżeń, szanować uprawnione uczucia tubylców. Zawsze, gdy czują za sobą siłę, stają się Żydzi zazępnymi, prowokującymi. Przykładu nie trzeba szukać daleko. Ten sam p. Grynbaum wykrzyknął w momencie uchwalania przez Sejm polski ustawy o spoczynku dla niepełnych: „Ważby odwrócić ciście Lwów Wilno”. Był to oczywiście nieaktik drażniący, wyzywający i rewoltujący. Był to apel do zagranicy, groźba obcej interwencji. Ie podobnych okrzyków słyszeł w ostatnim czasie i czytali Arabowie palestyńscy? Tymczasem im niestrudzenie, że w Palestynie są intruzami? Czy uczynili z kraju pustynię, że winni cotaćw ręce Żydom za przynależność im kultury i żądności, że bez Żydów głodować będą w gnoju i brudzie, że ich młodzież walczyła o wolność, to bandyci i huligani. Apelowano do Anglików, że nie strażą i co raz większe represje. Znać naszych Żydom, możemy sobie dotrzeć wzbranie postawę Żydów palestyńskich, czujących za sobą poparcie Wielkiej Brytanji. Niewątpliwie tu (łowi jedna przyczyną gwałtownego zastrzeżenia się zaręgu arabsko-żydowskiego, który bez tych imponderabilów — przybrałoby może formy mniej ostrej i mniej bezwzględnej.

Z tajemnic żydowskich

Jak i czego uczy się żydowska młodzież?

Na wszystkich 24 wyższych zakładach naukowych, znajdujących się w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, znajdowało się w roku akademickim — 1933-34 — 8425 studentów wyznania mojżeszowego, co stanowiło prawie 17 procent ogółu młodzieży akademickiej. W stosunku do dwóch lat poprzednich, liczba Żydów zmalała, gdyż w r. 1932-3 było ich 9.604, a w r. 1931-2 — 8.982. Zmalała jednak wogóle w tym czasie ilość studentów, gdyż w r. 1931-2 było ich 49.770, w r. 1932-3 — 51.770, a w r. 1933-4 tylko 49.599.

W podziale na fakultety, żydowska młodzież najchętniej uczęszczała na prawo i nauki polityczne (21,9 proc.), filozofię (21 proc.), dentystrykę (19,4 proc.), farmację (17,3 proc.), medycynę (17,1 proc.), komunikację i meteorologię (16,7 proc.), chemię (16,7 proc.), architekturę (15,3 proc.), mechanikę i elektrotechnikę (12,5 proc.).

Ściśle wiązany, największy odsetek słuchaczy Żydów przysła na jedyną wydział uczelniej dziennikarskiej w Warszawie. Ze jednak jest to za kład wogóle bardzo nieliczny, gdyż posiada zaledwie 173 studentów, więc też i 48 Żydów, stanowiących 28,2 proc. ogółu, może być do pewnego stopnia przypadkiem.

Charakterystycznym jest, że nauka handlu w tym narodzie, uważanym powszechnie za to, w tej właśnie gęstości najmniejszej, b. mało ma powożących. Na tylko 7,1 proc. młodzieży żydowskiej na odnośnie wykłady r-czeszcza. Dla ludzi jednak, znających dobrze Żydów, oraz ich rzekome zdolności handlowe, nie przedstawia to żadnej tajemnicy. Żydzi bowiem, nie

tylko nie są w tej dziedzinie specjalnie uzdolnieni, lecz wręcz przeciwnie, są na ogół jaknajgorzej kupcami, a ich osławione zdolności, to tylko wrodzony spryt do wszelkiego rodzaju „zabiegów”. Ze zaś w szkołach handlowych nie ucza sztuki szmuglowania, fałszowania, piętędzy i poszczania ich w osobliwy — że ważnym przedmiotem wykładow jest tam prawo handlowe i wekslowe, a nie sposoby omijania tych przepisów, więc może dlatego Żydzi nie dla siebie interesującego tam nie znajdują... Jeżeli zaś pewna ich liczba zapisuje się pomimo to na wykłady handlowe, to dlatego, że wymagają one najcięższego stosunkowo czasu do uzyskania świadectwa z wyższych studiów, a więc przyspiesza ją możliwość zajęcia stanowiska w banku, w zarządzie fabryki, etc., gdzie coraz częściej już wymagają dyplomów naukowych...

Bardzo niewielu to tylko 158 Żydów, którzy w 62 proc. studjuje rolnictwo, jeszcze mniej, bo 18 (0,3 proc.) — poświęca się wychowaniu fizycznemu, a już rzadziej niema Żydów w akademii górniczej i na... wydziałach technicznych. Co do górnictwa, to zrozumiała jest zupełna abstynencja Żydów, jako narodu bardzo „delikatnego”, któremu szczególnie szkodzi wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa i ciężki wysiłek fizyczny, jak wiadomo z górnictwem najbardziej związany.

Co zaś do teologii, to jasnym jest, że nieliczni Żydzi nie mieli do roboty na fakultetach katolickich, prawosławnych, czy ewangelickich. Ale dla całego narodu, który tak czci i tak wieną wiarę przyzywając do swej religii, — lęty jej przepisami zasłania się przy

każdej sposobności, — dlaczego takie nawroty religijne społeczeństwo, posiadające w Polsce około 3 milionów współwyznawców, nie postaralo się i nawet najmniejszej tendencji nie wykazuje, aby dla swego wyznania stworzyć oddzielny, chociażby przytulny tylko uniwersytec, fakultet?

I znow dla ludzi, znających gruntownie żydostwo i jego istotne nastroje, oraz prawdziwą, w praktyce w... awaną religię, sprawa przedstawia się całkiem jasno. Religija Żydów dzisiejszych, aczkolwiek oparta niby o Starym Testamencie, faktycznie sprzawada się do fatalizmu, tory i kilku innych jescze ksiąg, do których naturalni „niezłowie uczeni w Piśmie” kolejno wnosili najrozmaitsze przepisy i paragrafy, czasami nawet zupełnie słuszne i oparte na gruntownej znajomości ludu wybranego. Pozaatem całe religijne życie żydowskie ukształtowało się i zamknięto w kole nacjonalistycznych, i często niedorzecznych przesądów, zabobonów i praktyk, któreby na żadnej katedrze nie mogły się ostać wobec naukowego systemu badania.

Do pewnego stopnia analogicznym objawem w religijnym życiu Żydów jest brak żydowskich wydawnictw religijnych, czy to naukowych, czy popularnych, czy wreszcie dewocyjnych, jakie posiadają wszelkie inne wyznania, czy to katolickie, czy prawosławne, lub ewangelickie, które, ani zaśad swych wierzeń, ani praktyk religijnych przed nikim nie ukrywają.

Pod względem zakładów, najbardziej zażydżoną jest Wolna Wszechnica Polska, która w Warszawie liczy 364, a więc 45,1 proc. Żydów, oraz jej oddział w Łodzi, gdzie studjuje 122, czyli 28,2 proc. Żydów. Z utworzeń żydów najwięcej bo 28,2 proc. Żydów liczy wileński, potem idą: lwowski 26 proc., warszawski 22 proc., krakowski 20,8 proc. i poznański 1,4 proc. Uniwersytet lubelski, jako katolicki, Żydów nie przyjmuje wcale.

Politechniki liczą: lwowska 15 proc. i warszawska 11,8 proc. Żydów. Z lądowców najwięcej Żydów posiada Łwów (11,9 proc), potem Kraków (8,9 proc.), Warszawa (6,4 proc.) i Poznań (0,3 proc.).

WŁODZIMIERZ DWORZACZEK

100 dni rewolty

Strajk arabki w Palestynie, połączony z ruchem zbiorowym, trwa już 100 dni. Żydowskie pismo, z których zmuszeni jesteśmy czerpać informacje o wydarzeniach palestyńskich, nie podają ilości ofiar po stronie arabskiej, ale straty te muszą wynosić już kilkadziesiąt ludzi, jeśli nie, w ostatnim dniu rewolty zginęło w jednym tylko straju 18 Arabów.

Żydom jednak represje angielskie zwiniają się z tego, że Żydzi byli łagodni. Niektóre pisma dają nawet do zrozumienia, że Anglii tylko markują represje, w gruncie rzeczy zaś oszczędzają Arabów. Twierdzenie to stawia m. in. korespondent „Nowego Dziennika”, który we wszystkim, co robi Wysoki Komisarz Wauschop, i patrnie machinie antyżydowskie. Osadził on Arabów w obzbie koncentracyjnym. Ale obóz ten, „wywieszony”. Żydzi mają pretensje nawet do W. Komisarza za to, że zbudował radiostację w Jerozolimie; „Otwiera się szlak zagrań i darsie swobodnie, nie ma cenzury, aparaty, oborniki; pierwszorzędnego typu. I teraz może każdy felikszyć, że „strzela się na policję, do okien postę-

runków politycznych, rzuca się bomby na wulki”, że o ile wiadomo, nie było strat w ludziach”. Ludność przewzruszona do innego reżimu za czasów turek z natury rzeczy widziała w lem postępu zażycie.

Insynuacje żydowskie idą tak daleko, że w mianowaniu Wauschopa generałem utrapują oni przewidywanie przez Londyn rozruchów. Wierzenia w odstępstwo są używane do kraju dwojaka i dwoćka jakiejś jednokrotnej wojkowej musi być conajmniej generałem.

Zresztą nie jest do pomysłenia, że nie można uspokoić kraju tak małego, gdzie jest tyle wojska i ułaz 300 loterystów, od których cerpa tak Żydzi jak i Arabowie.

W Palestynie gina żołnierze angielscy w obronie Żydów. W ciągu 100 dni trwania rewolty opiera się rzad angielski jakbyś wielokrotnie ustepstwu. Ale dla Żydów to zamalo. Żydzi chcieliby mieć codziennie wielką masakrę Arabów, chcieliby widzieć — jak za czasów Estery lud Lenina — zupełnie wytipienienie swych wrogów. Czy można się dziwić, że przy takim usposobieniu Żydów, poruczenie w Palestynie jest jak trudne?

WTDZIEN W ŻYCU POLSKIM

AFERA PARYLEWICZOWEJ
Brudna afera Parylewiczowej, o której pisaliśmy, nie rusza iakoz z niejca. Parylewiczowa jest nadal w więzieniu, ale już niekto pisma pisza, że nie brała łapówek a tylko „pożyczy”.

W każdym razie sprawa, jak pisaliśmy, nie przyschnie. Pilnować będzie prasa narodowa, przypominając o machinacjach Parylewiczowej na każdym kroku.

ALARM W LOTNICZY
W WARSZAWIE
W Warszawie dokonano próby a-

larmu na wypadek ataku nieprzyjaelskiej eskadry lotniczej. Na dany sygnał pogaszone światła w całym mieście. Próba wypadła bardzo dobrze. Cała ludność zastosowała się do wskazówek władz przez części Żydów, którzy, pomimo alarmu, palili „szasobowe” światła.

ZAJSCIA Z ZYBAMI I KOMUNA

W Warszawie i w całym kraju trwały drobne zajścia z Żydami i komuna.

Walczy my o Wielką Polskę bez żydów i komuny

Wielkie zawody olimpijskie w Berlinie

Dwa srebrne medale dla Polski

W Berlinie odbywają się wielkie olimpijskie zawody sportowe z udziałem mistrzów świata. W zawo-

dach tych bierze udział także drużyna stu kilkudziesięciu sportowców polskich. Do chwili wydania niniej-

szego numeru zdobyliśmy dwa medale srebrne o czym podajemy sprawozdanie obok.

We wtorek wobec 70 tys. widzów odbywały się na Stadionie Olimpijskim w Berlinie dalsze konkurrencje lekkoatletyczne. Specjalnie zainteresowanie wywołał rzut

dyskiem pad, ze względu na sprowadzanie walki między Wajówny z obywatelką rekordzistką niemiecką, Mauermeier. Na Stadionie obecny był Hitler.

Wajówna — druga w dysku

Mauermeier (Niemcy) zdobywa mistrzostwo olimpijskie

W przedbiegach Wajówna wykazała doskonałą formę ustanawiając nowy rekord olimpijski rzutem 44,69 mtr. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanki Copeland i ustanowiony został na Olimpiadzie w 1932 r. w Los Angeles. Wynik Amerykanki wynosił zaledwie 40,56 mtr.

Dokonały pierwszy rzut Wajówny wywołał wśród Niemców zapłopotkanie. Odezwano się też Mauermeier zawiadziła, że może na swój „zły dzień”. Niestety, Niemka nie zawiadła.

Mauermeier w dalszym ciągu zawodów poprawiła rekord Wajówny, rzucając na odległość 47,63 mtr. Dolejsze Niemki wydają się już wlewy niemożliwością.

Wajówna jednak w dalszych rzutach ulegała wspaniałej zmianie. Wystrzeliła znowu rekord Polski i kwalifikując się oczywiście do finału.

Pozatem do finału doszły przede wszystkim Mauerberger — Niemcy — 47,63 mtr.

W finale zawodniczek nie poprawiły na ogół swych wyników.

Pierwsze miejsce złoty medal olimpijski uzyskała, jak było do przewidzenia, Niemka Mauermeier wynikiem 47,63 mtr. (Nowy rekord olimpijski)

Wajówna zajęła drugie miejsce, zdobywając srebrny medal olimpijski. Wynik Wajówny wyniósł 46,22 mtr.

Treścią skłoni Molenhauser — Niemcy miała 39,80 mtr. (brązowy medal olimpijski).

Czwartą była Nakamura — Japonia 37,87 mtr. przed Menechima — Japonia 37,35 mtr. i Lundstroem — Szwecja 35,82 mtr.

Przed finałem 100 m. pań

Stan zdrowia Walasiewiczowej przed finalem biegu na 100 mtr. pań zapowiadał się wręcz gorzej dla dalszych startów.

Polka nadwytrzymała sobie tylny mięsień prawego uda, a panujący na Stadionie chłód wpłynął na dolegliwy objaw. Już po starcie w przedbiegu Walasiewiczówna odczuła dotkliwy ból chorze mięśnia i nie była w stanie objąć się dość silnie stopą od bieżni.

Pozatem Polka czuła się już ogólnie. Ordynator w klinice Olimpijskiej Doma Lekarzy, prof. dr. Gebhardt, zalecił Walasiewiczównie w poniedziałek rano 3-dniowy odpoczynek.

Walasiewiczówna zdobywa srebrny medal

Na starcie fińskiego biegu na 100 mtr. pań stanęło 6 współzawodniczek, w tym aż trzy Niemki.

Na pierwszym torze startuje Polka, obok niej Krauss — Niemcy, dalej Stephens, Albus — Niemcy, Rogers — U. S. A. i na ostatnim Dollinger — Niemcy.

Publiczność oczekuje jakichś fenomenalnych wyprzedzeń. Zawodniczki w zapobliżeniu, od czasu — do czasu przerywają tylko okrzykami dopiętych przy rekordach, kopyt. dół.

Wreszcie na strzał znakomitego startera 3. ob Olimpiad, Niemca Millera, ruszają

Stephens wywusa się od razu na czoło.

Walasiewiczówna idzie czwartą, poleca trzecia, sie od połowy dystansu zaczyna heroicznie iść i trudem wychodzi na drugie miejsce o 2 metry przed Krauss na samej już niemal linii.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobywa Stephens — U. S. A. w czasie 11,5 sek., 2) Stanisława Walasiewiczówna — Polska w czasie 11,7 sek. (srebrny medal), 3) Niemka Krauss — 11,9 sek. (brązowy medal), 4) Dollinger — Niemcy, 5) Rogers, 6) Albus.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobywa Stephens — U. S. A. w czasie 11,5 sek., 2) Stanisława Walasiewiczówna — Polska w czasie 11,7 sek. (srebrny medal), 3) Niemka Krauss — 11,9 sek. (brązowy medal), 4) Dollinger — Niemcy, 5) Rogers, 6) Albus.

Wielki sukces Kucharskiego

Polak — czwarty wśród elity 800 metrowców

Po przebiegu eliminacji w biegu na 800 mtr., eliminacji, w których Kucharski stawał bardzo nadej faktury, zajmując drugie miejsce bez specjalnych wysiłków, dorzucił wreszcie Polak do finału biegu.

„Towarzyszo”, w którym się znalazł było doborowe. Na czole 9 współzawodniczek wybił się murem amerykański Woodruf, człowiek b. wysokiego wzrostu i niebawymie długości kroku podczas biegu (podobno 3 m, 15 cm!) Włoch Lanzani, zawodnik w wspaniałym stylu, niezwykłej latwości biegu i imponującym instynktom. Lepsze czasy od Polaka uzyskał ostatnio i dwaj Amerykanie Williamson i Hornbostel. Dzielni „wielkie dziewczęta” — murzyn kanadyjski Edwards, Argentyjski Anderson, Anglik Mac Cabe (pogromcy Kucharskiego Anglijski Fossil i Hasley, „przezdł” w eliminacjach) i Bredhous z Anturajii.

Na starcie wszyscy zawodnicy kopali dółki, bo trzeba „wyjść” z punktu startu, by uzyskać lepszą pozycję w biegu i nie tracić sił na konieczność mijania konkurencji.

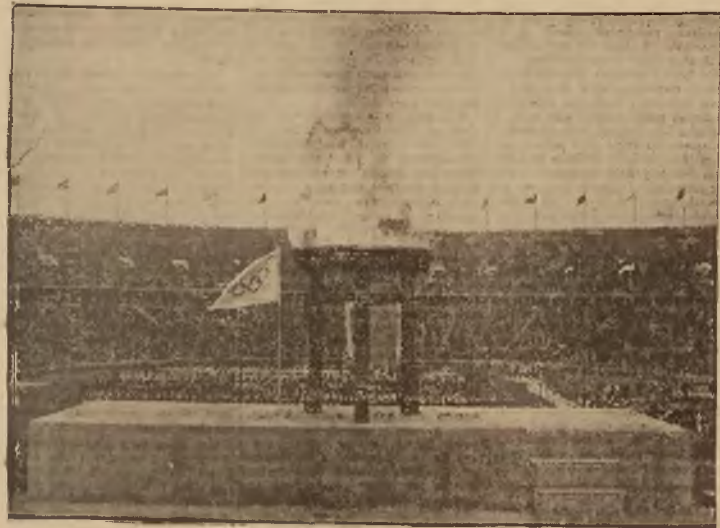
Pierwszą próbą przebieg „falstartem” Lanzani, ale potem ruszają wszyscy jednocześnie.

Przewodzi Edwards w ostrem tempie. Kucharski, idąc czwarty od końca, poleca przebieg się ku przodowi, zmieniając doświadczone przy braniu biegu za Edwardsa i Woodrona. Kanadyjski utrzymuje prowadzenie do 600 mtr. Potem ostro wychodzi na czole laworty biegu. Woodruf, by już nie oddać prowadzenia do końca, Na finiszu zwycięstwo wywusa się Lanzani, młody Kucharskiego i Edwardsa i przechodzi drugie miejsce Kucharski odiera jeszcze tak biegający styl, próbując sam atakować Edwardsa — następuje — bezskuteczne.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobywa Woodruf — U. S. A. w czasie 1:52,9 sek. Drugie — i srebrny medal uzyskuje Włoch Lanzani — 1:53,3 s. Trzecim jest Edwards — Kanada — 1:53,6 sek. (medal brązowy).

Czwarte zajęte miejsce zajął Polak, Kazimierz Kucharski — 1:53,8 s. przed 5) Hornbostelem — U. S. A. — 1:54,6 s. i 6) Williamsonem — U. S. A. — 1:55,8 sek.

Gdyby trening Kucharskiego był przedawany z pełnym wysiłkiem i zawodniczką ni. Zwiżaku, kto wie, jakie uzyskałoby Polak miejsce!.



Złoci olimpijski na stadionie w Berlinie

Jak należy mówić:

Rusini czy „Ukraińcy”?

Dlaczego częst ludność ruską usiłowała zmienić nazwę?

Dyskusję nad tem pytaniem spowodowało orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ustalające, że domaganie się Rusina, aby go w książeczce wojskowej oznaczyć jako Ukrańca, jest w świetle polskiego prawa bezpodstawne. Ustawodawstwo polskie zna tylko Rusinów, nie zna natomiast Ukrańców. Dodajmy tutaj, że intencyjnie dawki samo orzeczenie wydał w tym wypadkach w r. b. Najwyższy Trybunał Administracyjny w sąsiedniej Czechosłowacji. Orzekł on, że istniejące na Podkarpaczu Rusi stowarzyszenie oświatowe „Proswita”, ani też tamtejszy zwięzek naukowców nie mogą używać w statucie określeń: „ukraiński”.

Orzeczenie polskiego Trybunału rozstrzyga kwestię prawnie, nie rozstrzyga jej jednakże faktycznie. Terminologia: „Ukraińcy”, „ukraiński” już prawie uzyskała prawo obywatelstwa w polskiej publicystyce, a przynajmniej w znacznym jej odłamie. Piszący te słowa też się poczują zadowolony do winy i dlatego dorzucza od siebie pewne myśli.

Naszych wschodnich słowianinów zaszło zawsze nazywali Rusini i Rusinami. Bodaż że od pierwszej ułny polsko — litewskiej zaczęliśmy z ogólnej Rusi wyróżniać Rus moskiewską, krócej Moskiewę i Moskali. U Moskali określenie „moskiewski” miało jednak charakter ściśle regionalny, sami Moskale zwali się nadal „ruskimi ludźmi”, a ich książkę przybrał nawet w XV w. tytuł cara wszech Rusi, dokumentując przez to swoje pretensje do Rusi litewskiej i polskiej.

Dla nas jednak Moskale zostali już Moskalam, a reszta dawnej Rusi pozostającą w państwie polskiem, pozostała Rusią — Czerwoną, Białą,

Czarną lub poprosu Rusią i Rusinami. W w. XVIII Moskwa Piotra Wielkiego nazywała się z grecka Rosją i cesarstwem rosyjskim. Odład Moskale przemienili się powoli w Rosjan, choć dawną nazwą w polskim języku została z ujemnym zabarwieniem uczuciom.

Ukrańcami byli dla nas zawsze mieszkańcy Ukrainy, bez względu na to, czy byli Polakami czy Rusinami. Zawsze więc dla nas zostają Ukrańcami Bohdan Zaleski i Seweryn Goszczyński. Ukraina zawsze była dla nas pojęciem geograficznym, jak Włochy i Podole, a nie etnicznym czy też narodowym. Samo zresztą słowo ukraina jest nazwą polską, bez względu na to, że w języku ruskim i rosyjskim istnieje ono również. Lud nasz używa słowa „ukraina” na oznaczenie dalekiego, kresowego kraju.

„Nie laka to znowu „ukraina” — mówi chłop małopolski, gdy chce powiedzieć, że jakaś okolica nie jest bardzo odległa.

Rusini zawsze w polskim języku byli zwani Rusinami. Był więc Rusinem, a nie „ukrańcem” zwycięzca z ród Orszy Ostrogskiej. Rusinem był również św. Józefat Kunczewicz. W przedziobrowej Polsce nie odróżniano nawet południowych Rusinów od Białorusinów. Wszyscy byli pro prostu Rusinami. Z tych to czasów pochodzi częste w Wschodniej Polsce przysłowienie: „ruski”. Było więc wojevodztwo ruskie, jest Rawa Ruska (tj. odróżnienia od Rawy Mazowieckiej), jest pod Lwowem Rzeczna Ruska obok niedalekiej Rzesny Polskiej.

W samym Lwowie jest ulica Ruska, jak i zresztą w wielu innych miastach Małopolski Wschodniej. Gdybyśmy dzisiaj zechcieli te wszystkie

nazwy przemienić na „ukraińskie”, byłoby to czymś więcej, niż zmianą konwencji terminologicznej. Najlepiej jeszcze o dosadności takiej zmiany świadczy zupełnie inna treść w pojęciu Czerwonej Rusi, zmienionej na Czerwoną Ukrainę.

Nie mogą więc Rusini przemienić się na Ukrańców w polskim języku. Byłoby to złamaniem naszej tradycji językowej, a politycznie oznaczałoby uznanie że strony polskiej wszystkich pretensji ukrańcim. Nawet w r. 1568, kiedy Rzeczpos. oita zawierała traktat z przywódcą kozackim, Janem Włoboskim w Hadziaczu i kiedy tworzyli trzecie państwo autonomiczne obok K. i ułny i Litwy, nazywać się miało państwo ruskim, jakkolwiek składał się ono z wojevodztw ukrańcim. Wtedy nikomu na myśl nie przychodziło, że Rusini mogą się przemienić w Ukrańców.

Zmiane nazwy przeprowadziła znaczna część Rusinów w b. Galicji za czasów austrijskich. Na jednej z uroczystości proklamowano w Lwowie nazwę: „ukraińska” zamiast „ruskiej”. Słabo się to pod wpływem Rusinów z Ukrainy (prof. Hruszewski) i miało na celu odwołanie się do Rosji. Słaby ruch ukrańcim na Ukrainie nie myślał o odwróceniu się od Rosji, chciał jednak zaznaczyć, że jest czemś odrębnym. W wszystkich bowiem językach zachodniej Europy słowo „Rus”, różnie wymawiane, oznacza Rosjanina. Ponadto przez zmianę nazwy chciano przeciwić, więc się propagandzie moskalfilskiej wśród wiejskiej ludności ruskiej w b. Galicji i równocześnie odciąć się od tych jeszcze wlewy żywotnych kół ruskich, które uznawały swoją łączność z kulturą polską i poczuli się do ogólnopolskiej wspólnoty narodowej.

Nie bez wpływu była też okoliczność, że budzący się pod wpływem Austrii do samodzielnego życia politycznego Rusini szukali własnej tradycji narodowej i... znajdowali: że jest ona zupełnie polska. Wtedy szukali elementów antypolskich w swojej przeszłości i operali swój naród do narodowej przeszłości na kożaczycy i hajdamaczynie, rozwiązując się onś na Ukrainie. Stąd również „Ukraińcy”.

cerowie włośc, którzy jako ochotnicy, chcieli wziąć udział w walkach w Hiszpanji.

WOJNA DOMOWA W HISZPANJI

Krwawe walki w Hiszpanji toczą się ze zmienieniem szczęściem. Wojska rewolucjonistów otaczają Madryt, ale nie mają dotąd dość sił aby zdobyć stolicę król. Jednocześnie t. zw. „front ludowy” posiada w swoich rękach całe prawie wybrzeże, przeważnie walcząca po stronie „czerwonych”.

RADY DLA ROLNIKÓW DAJEMY

DZIŚ NA STRONIE 6-TEJ.



POLSKY ZAWODNICY OLIMPIJSKIE W BERLINIE

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

KATASTROFA WŁOSKICH LOTNIKÓW

W wojnie domowej w Hiszpanji biorą udział po obu stronach ochotnicy z zagranicy. Po stronie czerwonej — głównie z Francji, po stronie narodowej — głównie z Niemiec i Włoch. Na pomoc wojskom narodowym wyruszyła przed kilku dniami eskadra 6 samolotów włoskich. Dwa z nich musiały przysmuso do lądowania, nie dotychczas do Hiszpanji, przyczem jeden niegł katastrofie. Jak się okazało samolotami lecili ofi-

Podstęp sanacji wobec wsi

Jak wiadomo, radykalne skrzydło sanacji, które w obecnej chwili nasdaje ton całemu obowoz rządowemu, pragnie za wszelką cenę pozyskać sobie przynajmniej część ludności polskiej.

Poparcie Żydów i pewnych oddziałów ludności ruskiej sprawy nie ułatwia. Chcąc znaleźć, chcąc się utrwalić, trzeba znaleźć poparcie w masach polskich, bez którego utrwalenie się systemu jest niemożliwe.

Wychodząc z tego założenia, miodrodajne koła sanacji wysunęły ponownie kwestię reformy rolnej, zamierzając uczynić i nie przynędną dla pruludnionij wsi polskiej.

Że jest to manewr propagandowy, świadczą o tem ton, w jakim prasa sanacyjna to ważne zagadnienie społeczno-gospodarcze podnosi. Robiona z niego przedewszystkiem kwestja polityczna i ustufje, jak słuszenie pisze „Pias”, podjęć „jeszcze jedną próbę stworzenia sanacyjnego stronnictwa ludowego”.

Zgory można by przekonać, że takie próby nie dadzą żadnych wyników. Chłop polski w okresie ostatnich lat dziesięciu bardzo postąpił naprzód. Zdał on sobie sprawę z istotnych przyczyn nekajęcej go biedy.

Jesli chodzi o wieś i jej pruludnienie, jesli chodzi, słowem, o to najważniejsze w danej chwili zagadnienie społeczno-gospodarcze, reforma rolna tylko częściowo może mu zaradzić.

Ludność zdaje sobie z tego sprawy i szeroka fala napiera na miasta. Niestety, ze strony miodrodajnej, ruch ten nie znajduje żadnego poparcia, a nawet dość często spotyka się z ogromnemi przeszkodami. Dość wskazać chociażby na naszą ustawę ziemniaczną, aby zdać sobie sprawę, jak dalece uradkowa polityka stoi na przeszkodzie spolszczeniu.

Abym wielki proces kolonizacji

wewnętrznej odbył się zgodnie z interesami kraju, potrzebne są w Polsce zasadnicze zmiany polityczne. Chłop polski zdaje sobie z tego doskonale sprawę i energicznie do zmian tych zmierz.

Zmierzano do nich i dlatego jeszcze, że stał się już świadomym obywatelom, którego nie kupuje się klasowa demagogia, ale który coraz bardziej myśli o calosci dziedzictwa swoich ojców.

Dlatego też podstęp „sanacji”, żadnego wyniku dać nie może.

Będzie jeszcze jednym rozczarowaniem sanacyjnych rządów.

Dlatego wyszukując w sposób rozsądny i zgodny z założeniami gospodarczymi mozliwosci parcelacji, nalezy myśleć nad tem, gdzie i w jakim sposob mozna by umiescic te 7—8 milionów ludności wiejskiej, która stanowi nadmiar w naszym ustroju rolnym i której najradziejniejsza przebudowa ustroju rolnego na ziemi nie osadzi. Będąwna wskazywalismy na jedyny sposob, zapominając o krajach i dla ludności wiejskiej mozna by umiescic.

Sposobem tym jest kolonizacja wewnętrzna, nietylko rolna, w rzadziej zamieszkanym województwach wschodnich, ale i to przedewszystkiem, kolonizacja naszych miast i miasteczek t. j. wyparcie stamtąd Żydów i zajęcie ich miejsc przez Polaków.

Rady dla rolników

Staranie o paszę w rok przyszly

Produkcja paszy dla bydla jest jednym z najrudniejszych zadań gospodarskich. Choc gospodarze nie mają do paszy, trzeba umiec dobrze najprowidniczniejsze dla danych warunków ziemniolpawstwo, racjonalnie je uprawiać oraz kładzie z ziemniolpawstwa w wystarczajacych rozmiarach. Tymczasem zaś, w szerokiej praktyce wspomniane warunki rzadko bywają przestrzegane. Naogół więc miodpłodów pastewnych zasiewa się u nas zlamy, a dobor ich bywa najczęściej tylko ekapy i nieodpowiednie.

Do roli pastewnych, majacych u nas szerokie rozpowszechnienie, poza okolicami, wliczamy komirycę czornowa, koniczonę biala, sordele oraz wylę i peluszkę. Z pomied nich jedynę koniczonę na czerwona zajmuje nieco wieksze powierzchnie, chociaz w stosunku do ogolnego obrztaru uprawnych — dosyć niewielkie. Przyczem koniczoną w gleboch mniej urodzajnych, jest rolą zawodną, przewaznie też daje slabe zbiory. O wiele mniej zausawa się sordele, będogę doskonała roslina pastwana na grunach lepszych; niestety, sordele w latach suchych zarzewyca zawodzi. Najmniej zaś rozpowszechniona jest uprawa wylę i peluski na zielonke i na sianokos. Te rosliny na slabszych ziemiach rowniez czesto nie dopisują. W rezultacie przy takich zasiewach pastewnych, brak paszy bywa nadto czestym zjawiskiem, a zatem idzie glodzenie bydla oraz mala jego wydajność.

A jednak przy umietych etarowaniach można temu slabemu przeciwdziałać. Jak wskazuje doświadczenie kilku lat ostatnich, do najmniej zawodnych ziemniolpawstw pastewnych nalezy mieszanke ozime, mianowicie — wyka ozima

z zymem i pzenicą oraz „mieszanka poznatkowa”, skladowa sie z wyki ozimej, inkarnatki i rajgrasu angielskiego. Zarowno wyka ozima, jak i mieszanika poznatkowa udaja sie na rozmaitych glebach — nie wylaczajcie niem lepszych, bylye tylko dobrze doprawnych i zasobnych w kladniki pokarmowe. Zasiewane pod koniec lata, wiosna, korzystajac z zimowych zapasow wilgoci w roli, wyrastaja bujnie i dzieki temu zarzewyca się czesto dosyć wysone; juz im niewiele mozna zaszkodzic. Zarzewyca też przy racjonalnych staraniach uprawowych, wykacozima i mieszanka poznatkowa daja obfite plony paszy zielonej.

Procz tego wloska zaleta obu tych zielonek jest ich wczesny wzrost. Daja one obfity zbior paszy zielonej juz w maju lub najpозniej w poczatkach czerwca, mozna wiec po roku uprawiac imie ziemniolpawstwo, osiagajac w ten sposob w jednym roku dwa plony paszy. Do zasiewu po mieszanke ozimych nalezy sie; slonecznik na zielonke, kapusta pastwana, kotkosi bak, peluszkę z wyka na zielena pasze, brukiew, a takze prosa i gryka. Na ziemiach slabszych, najpозniej bywa po wycozime slonecznik, będogę roslina na czworoliste wytrzymala, na bialo wilkocci w gleba, a zarzew dajęca wielki plon masy zielonej. Dobrze się rowniez udaje w takich warunkach kapusta pastwana, która wprawdzie podczas porocy ustaje wiezrocie, ale z chwila nadejścia deszczow roslne doskonale.

Uprawiajac tehy wyka ozima lub mieszanke poznatkowa, nawet na lepszych grunach, mozna mozliwosc uzyskania duzych duzych zbiorow paszy. Z tego wzgledu na slabszych ziemiach zielonki ozime nalezoby zasiewac nietylko na wczesną pasze zieloną, lecz rowniez na sianokos, a pozalem z ziemniolpawstw uprawianych po zbiorze ozimych zielonek, mozna robic kiziskoni pastewne, nadejaję się do skarmiania w kazdej porze roku. Zarobem przy tego rodzaju zasowach mozna produkowac zausome liości paszy, umozliwiajac sobie w ten sposob dostawne wyzywienie bydla. Dlatego też rolnicy gospodarujacy na ziemiach na mieszanke ozime powinni zwrocic baczną uwage, zapocatkowujac jak najprzejazniej ich uprawę.

Wyka ozima mozna siewac po przedplodach wczesnie zbieranych, a wiec np. po zywie, jęczmieniu, po zielonkach strastkowych, i t. p. Po klosowych

pod wyka ozima nalezy nawiezic dobrze przegnitym obornikiem, dajac go na podorywek pod slube siewna. Na ziemiach ubozszych lub bardziej wyczerpanych, procz obornika, mozna jest zastosowac, na wyka jakies 100 do 130 kg superfosforanu lub superluzu na morg, a na grunach lepszych nalezoby dad pozostac tak sama dawka. Majac na wzgledzie dwa zbiory, takie nawozenie jest bardzo wskazane, a przy obfitych plonach pasz, moze sie ono doskonale oplacac.

W zachodnich poludniowych polach Polski, wyka ozima mozna siewac do konca sierpnia, na wchodzie kraju natomiast, wyka powinna byc zasiana najpозniej do polowy sierpnia. Wyke ozima zasiewajemy w mieszance z zymem, a na lepszych ziemiach, na pasze pozniejsza — czeslowo z pzenicą. Ze wzgledu na powolny wzrost poczatkowy zabawy narowna nalezy zym wyke ozima nalezy sadzic sama wzroszenie, a zym wykwad dopiero po jakichs trzech tygodniach. Siew nalezy mozno rzędowno. Na malych polach mozna go doskonale wykonac brozami, wysiewajac na sienie sęka w rozlinie wysiewajęca, tym znaczenie jest wykwad. Następnie zabawy narowna nalezy zasiewac tylocm grani i zasiew urabiac lub zabronowac. Poczem zym i paszenie w miodzrzędzie wysiewamy tak samo.

Zaleszenie ozymności pola, wysiew nasienia wyki ozymej, lozacz na morg, powomien wynosić 60 do 75 kg, a zyma — 20 do 30 kg. Pzenicy mozna wysiewac do 50 kg na morg.

Siew mieszanki poznatkowej przypada w tym samym czasie co i wyki ozimej. Uprawę i nawozenie roli pod mieszanke poznatkowa wykonujemy rowniez tak samo jak pod wyke. W sklad mieszanki poznatkowej lozacz na morg polski, wchodzą: 35 kg wyki ozimej, 15 kg inkarnatki i 7 kg rajgrasu angielskiego. Zaleszenie jednak od jakosci ziemi, stosunek ziemi moze ulozac znacznym zmianom. Mianowicie na lepszych ziemiach zalęca się wysiewac broche wziecej inkarnatki, a mniej wylę i rajgrasu; na slabszych ziemiach natomiast wylę i rajgrasu nalezy wysiewac wiecej, a inkarnatki mniej.

Mieszanka poznatkowa daje bardzo dobra pasze, przyczem mozna byc duzej sparszajęca przy zymie, która, stosownie wylosowana, szybko kwadratuje. Jednakże inkarnatka, wchodząca w sklad mieszanki, podrasz wiekszych mrozow bardzo wymarza. Z tego wzgledu mieszanika poznatkowa moze lepiej zastosowanie jedynie w okolicach majęcych zimy łagodne, a wiec jedynie bodaj na zachodzie i poludniu kraju.

FRANCISZEK SALFZY DMOCHOWSKI

Przekleństwo matki

Upłynęł jeden i drugi dziesiątek lat. Włoscieli nie powychodzili z lesnych kryjówek i zaczęli dźwigać opustoszałe zagrody. Niektorzy ze szlachty wzdreli także, i krądy zaczęli zaludniać się i wzmacniać, lecz pamięć wypadków, zaszytych na zamku Grabieniec, kara na Konrada, a zwłaszcza przekleństwo, które wdowa starego Poraję rzuciła na syna, na zamek i na całą ziemię grabieniecką, a które słyszało kilku kmieci, obecnych wtedy w kościele i przekazało następnemu pokoleniu, tak była żywa, tak przeszarżająca, iż nikt nie śmiał podwignąć zamku, żaden z kmieci nie odbudował swojej lepianki, nie zapuścił pląga w ziemię, obarczoną gniewem Bżym. Osiadłi się w sąsiednich wioskach, które wspominali synów swoich, aby żaden nie ukłonił się i nie mieszkał w Grabieńcu. I tak znów przeszło pół wieku.

Pomiędzy okolicznymi włoscielnami powstała pogłoska, że ów Konrad, siejący przy trzech kopcach, który odrzucił i rozgrzeszenie i modlitwy kapłanów, błąka się po lasach dawnej swojej dziłny w postaci ognistego upiora, a święta głowa jego w postaci pacha. Okolo polnoicy zaczęła wędrować od miejsca, gdzie go święto i zakopano jego zwłoki, iże potem granicznym duktem, zawraca się na prawo, przychodzi do opuszczonego kościoła, jak gdyby w nim rozlegało się jeszce przekleństwo matki, wstepnie na spustoszone mury zamczycka, wraca do kopców i tam w ziemię zapada. Podane to nie upowiadacznio się między ludem laszwickim w tej okolicy, że go za moich czasow powtarzali slazy.

Zatary się fakty historyczne, o tem tylko wie dziano, że jakis dziekci grzech popelniony zostal w tem miejscu, że jakis przekleńnik pokutuje po zaroskach.

Gdy juz z przeleganiem lat uspokoiło się wzajemnie zbrodni i kry, szlachta i lud laszwickim na Kujawach osiady, wywódl, że po kądzieli jest

potomkiem Bogusława Poraję, bo jego prababka była oisiora ródzona pana na Grabieńcu. Uzyskal od Wladysława Jagielly — nadanie opuszczonych gruntow i, wiazujacy ze soba kilka rodow włoscielnich z Kujaw, zakrzędnal się okolo podwójnej wiezy zamczeki i kościoła Wladysława duchownych i synow modlami i swietelnymi obrzadami oczyścić po trybetyk Paskisi, mury zamkowe i przylegla ziemię.

Uprawiono role na kilka stajow w okolicy zamku: byla zywna, i z taski Bzowej niezle się rodzilo. Ale za to w swiecie nikt nie odwadził się osiastę w owej niezczesnej dzielnicy Konrada. Nowej Wsi Budynickiej nie zostalo ani sladu, wzgorek porożny jolowcem, ozarnal mijskie, gdzie był dworzec paski. Wzgorek ten pozostal zapewne ze zwalonych cegiel od komina. Czterydzia czterdzięci lat uplynęło aż do naszych czasow. Ziemia zostala nielępnia ręką ludzka. Naokolo stanely wioski, lecz obzar, do dwudziestu wlok wyznaczony i majęcy widoczne slady woryanych zagonow, zostal pusly, bez pana, bez oznaczonych granic, i tylko przy drodze, z Grabienca do Rypina prowadzacy, wznosil się trzy kopce, pamietne zjawieniem się przekleńto.

Nowy posiadacz zamku Grabienieckiego nie na dlugo pokazal też wlosci rodowi swojemu. Wnuk jego, Mikolaj, od nazwiska zamku Grabienicki nazwany, wzrosł w dostatki i zaszczyty. Byl dzielczym, jak to skłta dawnie wskazywa, kilkunastu dobr, cięgnęcych się aż po Lomo, lecz nie zastawil polomka pieki mleskiej. Szerokę cętek podzieliło się jego wlosciom. Duch niezgody familijnej ocucil się na nowo.

W lat dwadzieścia po zgonie oia znajdujemy dzialy pozwow o granice, o laki, o lasy, skargi na wzajemne najazydy pomiędy szwagrami i ich dziećmi, wloski się odwiedzne procesy. Plęcy objęli dziedzicze Grabienca, tak nam dowodzą skłta ziemskie Dobrzyńskie. W trzecim

pokoleniu znalazł linie mekska Plekchik i czytamy, nazwisko Fanelow, którzy, z Malborskiej ziemi przyciągnęszy, odziedziczyli te dobra, spadłe na nich po kądzieli. W drugiej polowie siedemnastego wieku tem samem prawem spadku dzierzę Grabieniec Tarnowscy, z Tarnowa Kujawskiego pochodzacy. Był to dom zamkowy w owym wieku. Jeden z tych Tarnowskich był biskupem kujawskim, drugi kasztelanem gostyńskim, dwóch zaś, syn po oicu, zajmowali kasztelanstwo rypniekie. Wnuk pierwszego Tarnowskiego na Grabieńcu nie zostawil polomka pieki mleskiej, a córka przeniosła majątek w dom Rzeziecchick.

Na tem stozicyl proboszcz swęja lojędze. — Osobliwie pasmo wypadkow, kęzje probozszcu, — rzekł pan Kazimierzowa po dośrogu dłużem milczeniu: — nigdy dłużej, jak do trzeciego pokolenia nie dotrwała ta majatność w jednej rodzinie. Ale tym razem to będzie jeszcze krociej, bo moie dzieci nie zachowują ani kawatka ziemi grabienieckiej. Kto wie, moze to lepiej dla nich będzic?..

Probozszc, widzacz mocne wzruszenie biednej niewiasty, zalowal w głębi duszy, że w tak bolesnem polozeniu znalazł jej umysl obrazem przeszlosci. Lecz dla niezszczęśliwych, znoszących się rzeczywistosci, chociazby najprzejazniejsza, nad domysly ich rozdrażnienie wybrzdził.

— Upokosił się, pani, — rzekł do niej: — Bóg jest nad nami. W jego ręku jest nasza dola, on cię jest ratunek, on niezap omie i matce i o dzieciach.

— Tak jest, w Bogu ostatnia nadzieja i ratunek! — powtorzyła pani Rzeziecchicka i wycozyczna dlużem natęzeniem, pochyla głowę, jak do snu. Ale nie spała, i tylko dzwinnę, goręczące marzenia i obrazy przesuwały się, przed jej oczyma.

d. c. n.

Dlaczego reforma rolna jest potrzebna?

W „Myśli Narodowej” (Nr. 32), wykazują p. Stanisław Kozicki potrzebę i celownosc ze wzgledow gospodarszych jak spolecznych i narodowych.

„Względy spoleczne nakazują takze zapoznatzenie mozliwie wielkiej ilości wloscian w ziemię.

Warstwa ziemniacka uwyzalca to cęgu ostatnich dziesiatk lat, przynajmniej spolecznej; nie odgrywa ona juz ani w zyciu wni tej roli, jaka odgrywala dawniej, i wciel w dzwignikowem podzięciem wojny. Warstwa ta pozwolila sobie bez proslu odebrać narzadzta samodzielnosci pracy spolecznej i gospodarczej, utniejęca w potlaci stozaryszczyt rolniczych. Warstwa ta zrzęknęła się samostojnych dąteń politycznych. Popierajęcy tych, którzy w danej chwili mieli wladę w roku.

Chlop natomiast, zajmujęc kraj wieksze nizsiete u zyciu konsumpcyjnym, spolecznym i politycznym Polaki, slusną jest przeto rzęca, by mu ulatwio jezo byf gospodarzycy w ziemia w jego przedewszystkiem „wła roku”.

Reforma rolna winna sluzyc takze do zlikwidowania majatkow niemieckich na zachodzie i do wzmozczenia osadnictwa polskiego na wschodzie. Nie powinna jednak ona byc używana do celow wewnętrzno-politycznych i demagogicznych. Nie powinna takze wstrzymac pędu miodlego pokolenia wloscienskigo do miast.

Prenumerata

w Warszawie i na prowincji (wraz z przysięgla pocztowa miejscowo — 40 gr; kwartalnie — 1 zł. 20 gr; rocznie — 4 zł. 80 gr. Skrzynka poczt. Nr. 246. Konic czesowej: P. K. O. Nr. 5762 Warszawa Dziennik Narodowy. TELEFONY: Administracja — 289-04; Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-88; Zarząd — 600-88 (do dzwonił-wy); Redakcja — 201-02 i 275-11. Rękopisow redakcja nie zwraca i zalesze sobie prawu zmian. Odpowiedzi udzielane sa na lamicach pisma.

Ceny i ogłoszeń

Za miejsce w ogłoszeniu 1 linimtra przez szerokosc 1 linia — na wszystkich stronach układ 5 centowami: Przed tekstem (str. 1-22) — 1 zł. w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; drobne — za wyraz 15 groszy o postukowaniu (tak przed bezpostupno w kancelarji pisma — 10 groszy za wyraz (duza litery byly sa za znakem) w wyraz, tytuł druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie — wyrazow, natomiast — 100 wyrazow. Ogłoszenia opiewne klatki tabelaryczne (biale) — 50% drozej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powazszych ulętepi nie udziela się